



ONAL

Lubet do
P. 510.036 A
P. 450.085 A

ma



Sawęda Przewodniczącego Z.N.S. poza granicami Kraju

Maćko: Niech będzie pochwalony Jezus
Chrystus!
Gospodyni: Na wielki wiekwi I święty Jerzy,
służący Mu!
/Sienkiewicz: "Kryżacy"/.

W upalny, słoneczny dzień 25 kwietnia 1944 r. ze wszystkich ośrodków polskich w Palestynie wyruszyły samochody ciężarowe wiozące młodzież harcerską do Liddy, miejsca urodzenia i grobu Świętego Jerzego. W dniu tym, młodzież harcerska obu Chorągwi w Palestynie, w imieniu wszystkich harcerzy i harcerzek spieszyła złożyć hołd swemu Niebieskiemu Patronowi.

Uroczystości rozpoczęły się w Ramleh - to obecna nazwa dawnej Arymatel, skąd pochodzi, znani z Nowego Testamentu, św. Nikodem i św. Józef.

Na obszernym kościelnym dziedzińcu w czworoboku stanęło ponad 300 harcerzy i harcerzek. Dwaj Komendanci Chorągwi, hm. Ignacy Płonka - Wasz obecny redaktor i hm. Józef Zuramski - obecnie Szef Główniej Kwatery Harcerzy, składają raport Wiceprzewodniczącemu Rady ZHP na Wschodzie.

Po Mszy św., którą odprawiał kapelan hm. Ks. Kazimierz Koźłowski, który obecnie jest misjonarzem w Afryce - i po ucałowaniu relikwii Świętego Jerzego, siadamy w samochodach, aby udać się do grobu Sw. Jerzego w Liddzie. Tuż obok świątyni obrządku grackiego znajduje się meczet, Sw. Jerzy jest również czczony i przez muzułmanów.

Miasto Lidda i okolica stanowiły majątek rodziców Świętego. W młodościowym wieku Jerzy wstąpił do wojska rzymskiego, a jako chrześcijanin poniósł śmierć męczeńską w Bejrucie. Gdy do matki Świętego dotarła wieść o śmierci syna, wysłała swe służki po Jego ciało. Dozreśnię szczątki Świętego Jerzego przewieziono z Bejrutu do Liddy i tutaj pochowano je. Nad grobem wybudowana została świątynia chrześcijańska, którą muzułmanie zniszczyli. Obecna świątynia odbudowana została w roku 1873. Do odbudowy użyto resztek pozostałego materiału, odudując ją według dawnego planu.

Wąskie, ciemne przejście, słabo oświetlone świeczkami, prowadzi do groty, w której mieści się sarkofag z płaskorzeźbą Świętego i napisem po grecku: Hagios Georgios.

Po złożeniu hołdu u grobu Świętego Jerzego, udajemy się do kaplicy katolickiej, gdzie w imieniu Związku Harcerstwa Polskiego złożyłem ryngraf rycerski jako votum.



W czasach dzisiejszych, w których trwa walka między Dobrem a Złem, dobrze jest sięgnąć do przeszłości i szukać wzorów męstwa i hartu. Żywot Świętego Jerzego jest przykładem jak my, harcerze, mamy walczyć ze złem, aby w świecie zapanowało Dobro, Prawda i Piękno.



Zmieniają się epoki, zmieniają się warunki życia ludzi, ale niezmiennie jest dążność człowieka do urządzenia świata w oparciu o zasady miłości braterskiej. W latach trudnych i ciężkich kształtują się mocne charaktery, formują się indywidualności reprezentujące szlachetność serc, dobrą wolę, nieugiętość charakteru. Żywot Świętego Jerzego jest przeciwstawieniem ludzi tchórzliwych, męznych, ludzi bez kregosłupa, ludzi o miękkich karkach, gotowych na każde ustępstwo, aby ocalić siebie. Święty Jerzy daje nam przykład jak ułożyć swe życie, aby było ono zgodne z sumieniem, aby było ono zgodne z wyznawaną Prawdą, jest ono świadectwem, jak należy walczyć bez kompromisu, w imię ideałów, które się ukochało.

W dniu Świętego Jerzego życząc Wam wszystkim aby życie naszego Świętego Patrona i Jego opieka, dodały Wam mocy i siły w walce o pełną realizację służby Bogu, Polsce i bliźnim.

Ozuwaj!

Zygmunt Szadkowski hm.

Modlitwa harcerki.

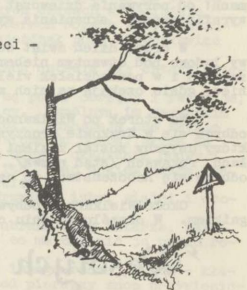
Chciałabym, Panie, by praca nasza
Nie poszła na marne,
Ideały, trudy ofiarne
Nie były dymem, co się rozpraszają

Panie, z mąk krwawych, z łez Twoich dzieci -
Niech silna wyrosnie Ojczyzna!
Dusze harcerzek - to głaba żywna.
Niech je Twa łaską wesprze, oświeci.

Przez mroźne stępy śnieżnej Syberii,
Przez Khanakinu piaski pustynne -
Do Polski rwą się dusze, dziecinne
W swojej ufności, w swojej nadziei!

Panie! Doprowadź je aż do końca,
Do ideałów czystych ich dusz,
Do wyżyn życia, kryształów zórz,
Na szczyt wysoko, do blasków słońca!

Spraw by ich pięknych dusz nie splamiły
Zawiaś, ni kłótnia, ni brudny fałsz,
Serc ich czystości niech strzeże straż
Ojczyzny czystej miłości siła!



phm Irena Królówna.



W dawnych czasach dokonywano aktu "zemsty nad żurem i śledziem", które królowały przez cały okres Wielkopostny. Czyniono to w W. Sobotę rano lub W. Piątek wieczorem. Śledzia wieszano na drzewie, żurowi zaś wyprawiano pogrzeb. W tym celu nabierano jakiegoś prostaka, który zgadzał się wziąć na plecy wielki garnek z żurem i nieść go na miejsce pogrzebienia. /Czasem garnek niesiony był na głowie - tym lepiej./ Z tyłu za niosącym szedł ktoś z żopką w rękę. Miał on niby kopnąć dół. Tymczasem w pewnym momencie żopka spadała na garnek rozbijając go, a cała jego zawartość oblewała ofiarę żartu, ku uciechu uczestników "pogrzebu".

W sobotę - i przed nią - po wsiach i miastach maluje się jajka. Farbowa no lub kraszono na jeden kolor zwane są kraszankami, ozdabiane natomiast przezręczonymi wzorami nazywają się pisankami. Jajek używanych do pieczenia paszek /baty/ nie rozbija się lecz wychładza. Namazane na nitki "wydmuski" zawieszają się w oknie chaty, żeby odpędzały burze.

Obyczajem powszechnie przyjętym jest święcenia darów Bożych, które odbywa się we wszystkich kościołach. Wieśniacy przynoszą swe dary w małych kłumczkach zrobionych z - koniecznie - białej chusteczki. Składają się na nie: chleb, kiełbasa, jaja i sól oraz inne, w zależności od stopnia zamożności. Według wierzeń ludowych ze święconym należy powracać jak najrychlej do domu, bo "kto pierwszy powróci, tam się zboże najlepiej odmęci".

Bogatsi ludzie zapraszają księdza do siebie. Zastawili bogato stół z: babami, mazurkami, kiełbasami, szynkami, jajkami itd. pośród których króluje biały baranek z charegwiewką, przystrojony jest zazwyczaj rzeźbiuszką i borowinką. Ksiądz dary te poświęca, po czym następuje dzielenie się jajkiem połączone ze składaniem życzeń.

W Poniedziałek wielkanocny w niektórych okolicach Polski młodzież chodzi od chaty do chaty "po święconym", "po wykupie", lub "po dyngusie", śpiewając pieśnki i domagając się poczęstunku. W ten sam dzień również młodzi i starzy szczerde oblewają się wodą kłodując starami obyczajowi zwanymi dynadusem, śmigusem lub śmigurkiem. Występuje on w różnych formach: od porywania dziewcząt i piewienia ich w rzecze czy stawie, aż do wyrafinowanego skrapiania wybrańców perfumami.

W drugi dzień świąt odbywały się dawniej w polskich miastach zabawy ludowe pod otwartym niebem, zwane emaus. Kraków do dziś zachował ten zwyczaj i w poniedziałek wielkanocny tysiące krakowian idą na Zwierzyniec, gdzie czekają na nich wędrowni kramy i stragany.

We wtorek po Wielkanocy /był to kiedyś trzeci dzień Wielkanocy/ odbywa się w Krakowie uroczystość "rękawki". W pobliżu kopca Krakusa, który usypany został z ziemi znoszonej w czym kto mógł: w czapkach, pończach, rękawach /stał nazwa/, znajduje się kapliczka, gdzie w dzień ten odbywa się nabożeństwo, po czym następuje przeróżne zabawy i zawody.

Okolo Wielkanocy odbywa się po wsiach obrzęd zwany maikiem lub galkiem. W określonym dniu chłopcy i dziewczęta obnoszą od domu do domu

pięknie przystrojone gałązki choiny, śpiewając przy tym odpowiednie pieśni.

Na kresach wschodnich rolnicy i ogrodnicy starają się wykończyć wszystkie porządki do dnia św. Jerzego. W dniu tym obchodzą się wtedy pola i błogoszawi je, by wydały obfity plon.

Na Mazowszu w dniu św. Wojciecha ludzie tarzają się po ziemi. Czasem czynią to przy pierwszym wiosennym grzmocie. Ma to uchronić od bólów krzyżów w czasie żniw.

W niektórych miejscowościach istnieje zwyczaj obchodzenia posiadłości /granic wsi/ z "królowną", to znaczy dziewczyną wybraną spośród innych. Odświętnie ubroszoną prowadzą inne dziewczęta przy śpiewie:

Gdzie królowna chodzi tam pszenica
rodzi,
Gdzie królowna nie chodzi tam pszenica
nie rodzi.

Na Kujawach nie mają "królowny". Wybierają za to "króla". Jest nim pasterz, który na wiosnę pierwszy wygnał bydło na paszę.

Święto Zesłania Ducha Świętego czyli Zielone Świątki jest po Bożym Narodzeniu i Wielkanocy najuroczystsiej chyba obchodzonym w Polsce świętem. W dniu tym przystrajają się zielonymi gałęziami kościoły, domy, bramy itd., podwórze zaś i podłogi pokrywa się świeżym tatarakiem.

Podobnie jak w Poniedziałek wielkanocny, tak i w poniedziałek Zielonej niedzieli odbywały się po miastach polskich zabawy ludowe. /Dziś pewnie nadalibyśmy je festynami/. Do najbardziej znanych należały zjazdy na Bielniech pod Warszawą i Krakowem - zachowane do dnia dzisiejszego.

Inną uroczystością kościelną, która wyrzyła swe piętno na zwyczajach ludu polskiego, jest Boże Ciało. W dawnych czasach właściciele wielkich majątków w dzień ten zakopywali w czterech rogach swej posiadłości relikwie i zapraszali księdza, który obędzał pola błogoszawiąc je.

Do dziś we wszystkich miastach i wioskach ustawiła się cztery ołtarze, które odwiedza procesja wiernych.

Z uroczystością Bożego Ciała związane są pewne obrzędy i zwyczaje, które różnią się nieco z dzielnicą do dzielnicy. Wspólnym im wszystkim zwyczajem jest wicie i święcenie wianków i ziół. Pozostają one zwykle w kościele przez całą oktawę, po czym przeniesione do domów, służą na przykład do okadzania chaty przed nadchodzącą burzą, okadzania obory i bydła przed pierwszym wypuszczeniem na paszę itd. Lud bowiem uważa, że chronią one przed zarazą i wszelkim nieszcześciami.

W Krakowskim wianki zawieszają się nad drzwiami izby, stajni i obory.

W Wielkopolsce gałązki drzew, którymi ubrane były ołtarze, zatykają gospodynie wśród lnu, konopi i kapusty, co ma chronić je przed rozbactwem.

Na Podlasiu wianki - każdy upleciony z innego rodzaju ziół - kładzie się pod podwaliny budującego się domu, pod pierwszy snop przwiezionego z pola zboża, okadza się nimi chorego na gardło oraz dzieł chlebową. Podlasiacy wierzą poza tym, że wianki rozchodnika i macierzanki



Wesołych Świąt
życzy Redakcja.

rozpraszają chmury gradowe i oddalają pioruny.

Na Mazowszu w wigilię św. Jana okadza się ziołami poświęconymi wymiona krów aby podnieść ich wydajność.

Do swiostego w swym charakterze zwyczajowi należy obchód konika zwierzyńskiego t.zw. Łajkonika. Ocorocznie w drugi czwartek Bożego Ciała członkowie cechów wódczoków, trudniący się spławem drzewa po Wiśle urządzają pochodę zaczynający się i kończący na Zwierzynicy krakowskiej. Centralną postacią korowodu jest łajkonik; wódczek w stroju Tatarów, "jadący" na drewnianym koniku. W rękę dzierży buławę, którą rozdziela razą na wszystkie strony. Kto się pod rękę nawinie - obrywa go zbite.

Zwyczaj ten podobno obchodzono jest na pamiętkę bohaterstwa pewnego wódczka, który odważył się zmusić podchod i błęskną w zwycięstwo nad wrogiem. Stało się to - tak legenda głosi - w czasie napa-
dy Tatarów na Kraków w dzień Bożego Ciała w 1281 roku.

Okres wiosenny zamyka lato otwierając obrzęd kupałnoki czyli sobótki. Stary ten obyczaj skowiański /Rupaża, Rupażka, Rupażko - kupałki/ w tym wypadku kąpiel przez oczyszczenie w świętym ogniu. Uroczystość tę Skowianie obchodzili ku czci Swaroga - boga dnia i światłości, stary ten obyczaj odbywa się w wigilię św. Jana /23.6./ Wieczorem, gdzieś nad wodą przeważnie, gromadzą się starzy i młodzi. Przy rozpalonym ogniu płyną pieśni, młodzi tańczą. Co śmielsi chłopcyskaczą przez płomień. Dziewczęta zaś puszczają na wodę wianki, które chłopcys starają się wyłowić. Według dawnych wierzeń dziewczyna, która wianek został wyłowiony przez parobczaka, przeznaczona mu była na żonę.

PRZYŚLÓWIA LUDOWE OKRESU WIOSNIEGO.

Na św. Grzegorza idzie zima do morza. /12.3./
Św. Józef wiezie trawę wódek, ale czasem zasnuć, bo śniegiem przy-
rzuć. /19.3./

Na Zwiastowanie przybywają bocianie! /25.3./
Kwiecień gdy jest suchy, nie daje dobrej otuchy.

Po świętym Franciszku pasę na owieski. /2.4./

Święty Marek wrzuci do wody ogarek. /25.4./

Suchy marzec mokry maj - będzie żytko jako gaj.

Święta Zofija kłosy wywija. /15.5./

Do Świętego Ducha nie zdejmaj kożucha, a

po Świętym Duchu chodź dalej w kożuch.

Od świętego Metardja czterdzieści dni

szarga. /8.6./

Na święty Wit słowik cyt. /15.6./

Święty Jan przyniósł oleju doban. /24.6./

Kiedy człowiek żąkę kosi, łąda baba

deszcz uprosi.

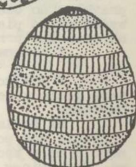
Gdy się święty Jan rozczulił, to go

dopiero Najświętsza Panna utulił. t.zn.

że deszcz nie ustanie aż w dzień

Nawiedzenia N.M.P./.

J. Hebda



Pisanek

Jak bez choinki trudno sobie wyobrazić Boże Narodzenie, tak znów Wielkanoc bez pisanek nie jest Wielkanocą. Zwyczaj malowania pisanek jest bardzo stary i do dziś dnia szeroko rozpowszechniony. Czy to w mieście czy na wsi, u biednych czy bogatych - wszędzie stół wielkanocny ozdabiane są wielobarwnymi jajkami.



Stuka zdobienia jajek stoi wśród ludzi polskiego bardzo wysoko i liczne pisanek ozdabione wyszukаныmi wzorami i rysunkami stanowią same w sobie małe dzieła sztuki.

Najbardziej znanymi rodzajami t.zw. swiostego zdobnictwa są kraszanki i pisanek. Mniej występującymi t.zw. "drapanki" lub "skrobanki".

Kraszanki - to jajka farbowane na jeden kolor: czerwony, niebieski, żółty itp. Barwi się je / lub "kraśni" - stąd nazwa / przy pomocy barwików naturalnych lub sztucznych. Barwików naturalnych dostarcza rośliny. Oto zestawienie paru roślin i kolorów, na które kraszanki zabarwione zostaną po wygotowaniu jajek w wywarze danej rośliny.

KOLOR	ROSLINA
brązowy	kora dębu
ciemne żółty	żupiny z cebuli
szarzielony	liście brzozy z anunem
pomarańczowy	łydgi i liście jaskółczego ziela z anunem
jaśnieżółty	korzenie szcawiu końskiego, korzenie i kora berberysa
błękitny	kwiaty chabru i ostróżki
czerwony	kwiaty dzurawca z octem
ceglasty	kora olchowa

Barwki sztuczne to przeważnie proszki różnego koloru, które można nabyć w sklepach. Rozpuszcza się je w wodzie, roztwór podgrzewa do temperatury wrzenia, a następnie wrzUCA w niej jajka i gotuje przez parę minut. Można również owijać jajka w kolorowe papierki i gotować w wodzie. Farba z papieru przechodzi na jajka.

Jajka - uprzednio ugotowane - można także barwić na zimno w odpowiedniej farbie.

Pisanek. Do robienia pisanek potrzebne są: farby, wosk oraz pisak lub cienki krucik. Pisak łatwo zrobić z kawałka białej zwiniętego w "trąbkę", z przymocowanym do niego patyczkiem. Wosk należy stopić i nabierając do pisaka pewną jego ilość "pisać" na skorupce jajka. Wzory pisanek zależą od wyobraźni artysty: od najprostszycich linijek, wążyków, "kurzych łapek" itd. do bardziej skomplikowanych rysunków. Pamiętajmy także bardzo piękne pisanek, które otrzymujemy kiedyś od przyjaciela. Jedną zdobik przelicznicy orzech polski, na drugiej zaś widniał baranek wielkonożny otoczony wieniec liter tworzących słowa: Wesołego Alleluja./

Kiedy cała skorupka jajka pokryta została woskami woskowymi, wrzucamy je /jajko/ do wrzątku na kilka minut. Po wyjęciu pisanek z wody, przekonamy się, że całe jajko przybrało kolor danego barwika, natomiast miejsca pokryte woskiem pozostały



biaże.

Jeśli ktoś chce otrzymać pisanki wielobarwne, może je kolejno zamarzać w różnych farbach, za każdym razem jednak pokrywając woskiem tę część jajka, które nie mają być w danej chwili barwione.

"Drapanki" otrzymuje się zupełnie innym sposobem. Wymaga on pewnej ręki i ostrożności. Dlatego też jest trudniejszy.

Naprzód krasimy jajka na dowolny kolor. Gdy proces barwienia jest skończony i kraszanki wyschną, przystępujemy do wykształcania na nich wzorów. Dokonywujemy tego przy pomocy narzędzia o ostrym końcu, jak na przykład nożyk, nożycy czy odpowiednio zaostrzony gwóźdź.

Dla nadania pisankom /kraszankom/ pięknego połysku, nacieramy je surową słoniną.

Poniżej podaję kilkanaście wzorów: parę prostych i parę nieco trudniejszych, którymi możemy ozdobić nasze pisanki w tym roku. Wzory utrzymam w stylu ludowym.

A może tak urządzimy w zastępach i drużynach konkurs na najpiękniejsze pisankę? A rysunki najoryginalniejszych i najładniejszych przesyłamy do "Na Tropie".



J. Hebda



- 8 -

J.H.

NA TROPIE.

Drodzy Druhny i Druhowie !

Stale zwiększa się grono czytelników "Na Tropie" i często przyjemny list zawita do redakcji. Przynam się otwarcie, że każdy taki daleki "gość" jest zawsze pożądanym. Chcemy co miesiąc odczytywać wiadomości o Waszej pracy, by je przekazać innym.

Ostatnio druhny z Chicago rozpisały się przyjeżdżając wzór druhom z Argentyny, Australii, Francji i Kanady, które prosimy o korespondencję.

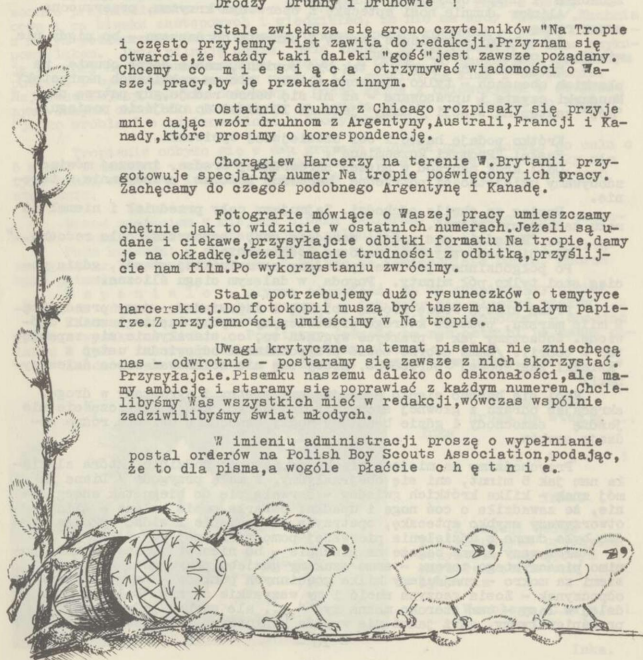
Chorągiew Harcerzy na terenie W. Brytanii przygotowuje specjalny numer Na tropie poświęcony ich pracy. Zachęcamy do czegoś podobnego Argentynę i Kanadę.

Fotografie mówiące o Waszej pracy umieszczać chętnie jak to widzicie w ostatnich numerach. Jeżeli są udatne i ciekawe, przysyłajcie odbitki formatu Na tropie, damy je na okładkę. Jeżeli macie trudności z odbitką, przyslijcie nam film. Po wykorzystaniu zwrócimy.

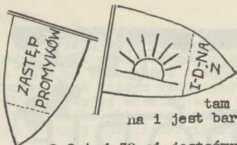
Stale potrzebujemy dużo rysowniczków o temytcie harcerskiej. Do fotokopii muszą być tuszem na białym papierze. Z przyjemnością umieszcimy w Na tropie.

Uwagi krytyczne na temat pismenka nie zniechęca nas - odwrotnie - postaramy się zawsze z nich skorzystać. Przysyłajcie. Pismenka naszymu daleko do doskonałości, ale mamy ambicję i staramy się poprawiać z każdym numerem. Chcielibyśmy Was wszystkich mieć w redakcji, wówczas wspólnie zadziwilibyśmy świat młodych.

W imieniu administracji proszę o wypełnianie postal orderów na Polish Boy Scouts Association, podając, że to dla pisma, a w ogóle płaćcie chętnie.



- 9 -



Sisty zastępowej.

Miałśmy wyjątkowe szczęście. Nie pamiętam w marcu takiej pogody. Słońce świeci od rana i jest bardzo ciepło

O 9-tej 30-ci jesteśmy wszystkie stadem na stacji. W kościele byliśmy na 8-mą, potem każda prędko wpadła do domu po sprzęt. Mamy naszą nową chorągiew, dwa plecaki w których spakowałyśmy prowiant, kociołek do gotowania herbaty, linka, sznurki, płachta brezentowa - zwinęliśmy sztabnie i przytroczyliśmy do plecaka.

Alinka dumnie nosi apteczkę z czerwonym krzyżem, przerzuconą przez ramie.

Zabrałyśmy oczywiście swetry i okrycie od deszczu - bo nigdy nie wiadomo, czy nie będzie padać.

Spójrzękam na nogi: - tak być powinno, macie dobre obuwie, na płaskich obcasach - tylko dlać Alinka nie ma weźnianych skarpetek? Mundurki czyste i uprasowane - aż mi się serce raduje, gdy patrzę na "mój" zastęp na stacji / mamy jeszcze 10 minut do odejścia pociągu/.

Krótko podają hasło i cel dzisiejszej wycieczki.

Hasło: "Promyki Roześniane".

Cel: Krok naprzód w naszej harcercskiej drodze, inaczej mówiąc zdobywamy umiejętności potrzebne harcercce podczas przebywania w terenie.

Pociąg za chwilę odchodzi. Zajmujemy cały przedział i niemal od razu zaczynamy śpiewać.

... "Wszędzie nas pędzi, wszędzie gna, harcercska dola radosna." Ogarnia nas wszystkie radosne podniecenie.

Po półgodzinnej jeździe wysiadamy na malutkiej stacji, gdzie pociąg stoi tylko pół minuty. Pogoda w dalszym ciągu słiczna.

Przed stacją robię krótkie zbiórkę i zapowiadam - mamy przed sobą 2 mile marszu, podczas którego przewidzimy szybki maszr i znaki umówione. Zobaczymy jak w praktyce wygląda to, co starałyście się zapamiętać w teorii. /sama dobrze sobie przypomniałam odpowiedni ustęp z "Książki zastępowej" str.25-33, żeby się nie zblamać wobec dziewczynki/

Robi się bardzo ciepło - zdejmujemy swetry i wyruszamy w drogę, skręcając od razu z głównej szosy w pełną drogę, którą na szczęście nie jeżdżą samochody i gdzie będziemy mogli swobodnie ćwiczyć różne rodzaje szyków.

Przychodzimy na miejsce biwaku dopiero po godzinie, która zleciała nam jak 5 minut, ani się obejrzałyśmy, z małą przygodą / Diana na mój znak - kilka krótkich szwądów - zerwała się do biegu tak energicznie, że zawadziła o coś nogą i upadła; obtarła sobie kolano - Alinka otworzywszy szybko apteczkę, opatrzyła skaleczenie i widać było, że bardzo była dumna z udzielenia pierwszej pomocy "rannej".

Złożywszy nasze bagaże na płachcie - bo niesbyt jeszcze sucho, pomimo piaszczystego terenu - same szukamy gdzieśby przysiąść, gdyż na ziemi za mokro - znajdujemy kilka gościnnych punktów - mamy kwadrans na odpoczynek - Zosia zaczyna mścić i my wszystkie za nią "Dalej w góry - dalej w lasy - tam szeroko można żyć" ... ale szybko jedną zwrotkę przepiewałyśmy, gdyż jakoś nie wypada konkurować ze śpiewem kosów

- 10 -

i szpaków, które wyciągają wysoko swoje trele - tak chwilami podobne do trelów skowit! Prawda , to chyba okres wicia gniazd i wielkiej radości w ptasim świecie.-

A teraz zostawiam Was same na pół godziny, postarajcie się rozpałić ogień i ugotować herbatę. Po posiłku zrobimy sobie grę Kima i ćwiczenia.

Szybko zbieram rozmaite drzy lasu do kima - szyszki, nasiona i kilka szybkich najbardziej pospolitych liści /dąb, klon, topola/. Na leśnej ścieżce robię znaki indyjskie, po sześciu znakach mają wytopić "skarb" jednakowe wstążeczki dla każdej uczestniczki zastępu w kolorze naszej chorągiewki!

Wracam szybko i o dziwo - ogień się pali - grzeje się woda / przezornie przyniesiona ze stacji - bo byłam tu w zeszłym roku z naszą Infocową i na biwaku zastępowych i wiedziałam, że nie ma wody białej/. Kuchnia z małym podkopen na dużym kawałku drzewa oparty kociołek - wcale niele - pomysłkiem. Dwie pilnują ognia, dwie znoszą suche gałązki, a inne szynują kanapki na zaimprovizowanym stole. A teraz, po smaczkowie zjedzonym posiłku i spakowaniu plecaków mamy 1 1/2 godziny na kima i tropienie. Najzabawniejszy był klm dotykowy - gdzie każda z dziewczynek z zawiązanymi oczyma określała przedmioty za pomocą dotyku ... Zostędzi to było "jajko wróbla" a nasiona kłom - "motylek" ...

Tropienie odbyło się w dwu grupach - druga grupa doszła do celu o 5 minut wcześniej - ale ich poprzedniczki twierdzą, że one tropiły nie tyle znaki co ślady ich stóp - chociaż starałam się te ślady zacierać starannie.

Przed odejściem z miejsca biwaku zacierałyśmy wszystkie ślady obozowania - sprzątam teren, zasypujemy palenisko.

Peda komenda: w szeregu zbiórką. - "Bardzo Wam do twarzy z wstążeczkami na lewym naramienniku" Patrzę na uśmiechnięte buźki. Dobrze było pytać!

Wspaniale - słyszę odpowiedź. No to zaśpiewamy cicho - "Już do odwrotu głos trąbki wzywa" - tak żeby nie płoszyć ptaków ... Zbieramy się do powrotu. Słońce chyli się ku zachodowi - chociaż jeszcze wysoko na niebie. Popatrzmy jeszcze po raz ostatni na naszą polankę i las - tak wygląda bardzo wczesna wiosna.

Każda z nas coś zdobyła na zawsze, jestem tego pewna.



Przed nami
droga na stację ...

Inka

C Z U W A J !

Inka.

Z okazji Świąt
Wielkanocnych przesyłam
wszystkim Zastępowym
harcercze serdeczne
życzenia

"Wesołego Alleluja !

Inka.

- 11 -

Kacik zastepowego

Gry polonistyczne.

1. UGLADANKA LITEROWA.

Gra drużyna. Każdy zastęp ma komplet kartek z literami alfabetu. Drużynowa wywołuje wyraz lub zdanie. Zastęp, który je pierwszy ułoży, wygrywa.

2. Zadania.

Gra drużyna. Każdy zastęp ma wszystkie litery alfabetu wypisane na osobnych kartkach. Drużynowa wywołuje jakiś wyraz, np.: Wilno, Łysica. Wyraz musi mieć tyle liter ile jest dziewcząt w zastępie i te same litery nie mogą się w nim powtarzać. Wygrywa zastęp, który pierwszy wybierze z pośród swoich kartek odpowiednie litery i ustawi je, trzymając kartki w wyciągniętych rękach tak, aby można było wyraz przeczytać.

3. Bokółcone litery.

Gra zastęp. Prowadzący wybiera kilka wyrazów i litery ich dowolnie przestawia, np. akrahaec- harcerka. Kartki z wyrazami kładzie na ziemi w szereg; dziewczęta stają naprzeciw w pewnej odległości od nich. Na dany sygnał mają one dobiec do kartek i uporządkować tak litery, by tworzyły żądane wyrazy i biegiem odnieść kartki prowadzącej grę. Wygrywa ta, która to uczyni najprędzej.

Odmiennie: Zastępowa sygnalizuje litery, z których należy ułożyć np. ydnien / Gdynia/ albo zirmle /trzymiel/. Wygrywa te dziewczęta, które najprędzej utworzą wyraz bez błęd.

4. Łamigłówka sylabowa.

Gra zastęp. Prowadząca pisze na kartkach dla każdej harcerki po jednym ze znanych zdań lub punkty prawa harcerskiego. W zdaniu tym wyraz musi być podzielone na sylaby, a sylaby różnie poprzestawiane, np. "kochaj swoją ojczyznę" dzielimy: cha- j - nę - Oj - je - czyz - swo - ko. Wygrywa ta harcerka, która pierwsza ułoży swoje zdanie. Uwaga! gra ta może być przeprowadzona podobnie jak poprzednia z uwzględnieniem biegu.

Znasz nowe gry - podaj nom.



5. Twórzmy wyrazy.

Gra zastęp. Zastępowa podaje chłopcom grupę liter, np. a, b, c, d, u, w, y, z, ó, e, j, k, /12 liter/ i poleca ułożyć możliwie największą ilość wyrazów, a więc: cud, bucha, wóz, woda, zje, kawa itp. Wygrywa ten z graczy, który ich ułoży najwięcej i najpoprawniej pod względem pisowni.

6. Literackie mnożenie.

Gra zastęp. Prowadzący grę dyktuje chłopcom jeden, dość długi wyraz, np. niepodległość i poleca z tworzących go liter utworzyć jak najwięcej wyrazów, np.: odległość, nieść, godko, podłość, cel, lep, pion, gość i tp. Wygrywa ci chłopcy, którzy po głosnym odczytaniu swoich kartek i wykreśleniu wszystkich słów wspólnych, posiadają najwięcej wyrazów.

7. Pomyłki w druku.

Gra zastęp. Prowadzący rozdaje harcerzom kartki, na których uprzednio wypisał tekst jakiegoś wiersza czy jedną zwrotkę piosenki, opuszczając litery, lub przestawiając je. Chłopcy mają spostrzec pomyłki i obliczyć ilość. Wygrywa ten, który poprawi największą ilość pomyłek.

8. Pomyłone przystawie

Gra zastęp. Jeden z graczy wybiera kilka przysłów, które pisze na tyłu kartkach, ilu jest chłopców w zastępie. Pisząc opuszcza w każdym słowie samogłoski, lub czasem kilka liter. Wygrywają ci chłopcy, którzy pierwsi odczytają swoje przysłówka, dopisując brakujące litery.

9. Przeciwnieństwa.

Gra zastęp. Prowadzący sygnalizuje przymiotnik np. długi, niski i tp. Chłopiec, który pierwszy go odczyta i napisze wyraz o znaczeniu przeciwnym wygrywa / długi - krótki, niski - wysoki/.
Odmiennie: Przy pewnej wrzawie gra nadaje się do zastawiania w drużynie jako współzawodnictwo między zastępami. Otrzymuje wtedy punkty dla zastępu ci, którzy po odczytaniu podanego przymiotnika, pierwsi wymienią głośno jego przeciwieństwo.

10. BILETY WIZYTOWE.

Gra zastęp. Zastępowa daje każdej z dziewcząt kilka bilecików wizytowych z nazwiskami, polecając ułożyć z liter tworzących nazwisko nazwę zajęcia, np. Worwaska - krawcowa. Która to pierwsza wykona wygrywa.

Nowy pomysł z Norwegii



Prawo harcerskie zdobi wejście do obozu.



SKAUT

ROKODNIK SPORTOWY ILLUSTROWANY
DLA MŁODZIEŻY POLSKIEJ

założony przez Bronisława Bouffalę.

REDAKTOR I WYDAWCA LUDOMIL CZERNIEWSKI.

WYCHODZI 1 I 15 KĄDEGO MIESIĄCA.

44 lata temu: zlot w Birmingham.

Pisaliśmy niegdyś o stanie ruchu skautowego w Anglii, były to czasy bezpośrednio po zjeździe w Birmingham, skutki jednak zjazdu tego nie były jeszcze tak widoczne jak są one obecnie.

A zjazd ten miał znaczenie doniośle, przełomowe niemal w skautingu. Wielu Skautów tam poznało się, spotkało i wielu z nich zostało przejętych zapachem do przyszłej pracy. Zapach ten rozniecił młode serca. Zabrano się tam gorliwie do tworzenia nowych szeregów i wzywania nowych ochotników skautingu. Niezapomniane chwile ze zjazdu przyświecały im w ich pracy, a praca wydała wkrótce owoce. W samym Birmingham na przykaz pod kierunkiem lorda Hampton przeszło tysiąc skautów przybyło po zjeździe. Było ich bowiem uprzednio w tym mieście 2,878, obecnie ilość ich wynosi już 3,895. Jak na jedno prowincjonalne miasto jest to ilość bardzo znaczna. Birmingham liczy 400.000 mieszkańców. W Manchesterze zastępy skautowe zwiększyły się o pół tysiąca przeszło. Było bowiem Skautów 3,434, jest zaś obecnie 4,029, czyli różnica wynosi 595 chłopców. Należy przyznać, że cyfry te mówią na niekorzyść Manchesteru w porównaniu do Birmingham. Manchester bowiem posiada 700.000 mieszkańców, różnica przeto między ludnością miast jest znacznie większa niż ilość skautów.

Wskazuje to na demokratyzm skautingu poniekąd, widocznie dzieci robotników biorą żywszy udział w ruchu, niż dzieci warstw zamożniejszych, Birmingham bowiem należy do typowo robotniczych środowisk, podczas gdy Manchester skupia więcej sfer zamożnych niż pierwsze miasto.

Najbardziej jednak zdaje mi się uderzającym jest rozwój w Durham. Na posiedzeniu Rady Skautowej Durham skonstatowano, że ilość stowarzyszeń skautowych wzrosła w tym roku z 14 do 20, a ilość Skautów z 3,094 do 4,229, czyli aż o 37%. Jest to tym bardziej godne uwagi, że w latach uprzednich procent wzrostu ilości Skautów był stosunkowo bardzo mały. Bo też co prawda i starsze pokolenie usilniej pracuje nad skautingiem widząc jego doniosłe znaczenie, jako czynnika wychowawczego dla młodzieży. Oprócz lorda Hampton, o którym wspomnieliśmy, warto zanotować imiona ludzi takich jak Earl /hrabia/ Cadogan, Earl of Dartmouth i Earl of Albemarle, lordowie ci nie tylko zachęcają chłopców, ale zajmują się czynnie skautingiem przez zakładanie oddziałów skautowych w swoich dobrach.

We wrześniu podaliśmy statystykę skautów, obecnie jednak posiadamy cyfry świeższe i bardziej szczegółowe o ilości Skautów w państwie Wiel-

Ogromnie pocieszające nowiny o tegorocznym ruchu skautowym nadchodzą z Nowej Zelandii. Earl of Liverpool gubernator Nowej Zelandii jest nacelnym skautem zarażem, może jego pomoc i czynne usiłowania przyczynią się do pomysłnego rozwoju. W kilku miejscach w tej kolonii założono oddziały Skautów Morskich. Rzeczą jest charakterystyczna, że pracodawcy, którzy zaangażowali u siebie Skautów przez ich biuro wyszukiwania pracy, wyrażają opinie, że jeszcze dotąd nie doznali zawodu, dają oni jak naj- pochlebniejsze świadectwo pracowitości i sumienności Skautów.

Alie nie tylko Nowa Zelandia i inne bowiem kolonie nie ustępują w rozwoju. W Indiach np. niemal w każdej prowincji są obecnie wojska Skautów. W Północnej Afryce wszystkie Stany uformowały Rady Skautowe, a w Natalu został założony oddział Skautów Morskich. A już o Kanadzie należy mówić z największym uznaniem. Co prawda nie w tym dziwnego. W Kanadzie bowiem brat ś.p. króla Edwarda, a stryj obecnie pamięjającego króla Jerzego, który jest tam gubernatorem Kanady, książę Connaught używa całego wpływu swego ku rozwojowi Skautów. To też powiadają o Kanadzie, że w kraju tym od Oceanu Atlantyckiego do Oceanu Spokojnego nie ma nie tylko miasteczka ale i wioski nawet, gdzieby przy Skautów nie był widoczny. Zjazd Skautów w Birmingham miał też i inne znaczenie. Ten bowem tydzień Skautów ulokowanych w mieście po kwaterach i te pięć zjazd Skautów obozujących w polu nie składały się z samych Anglików. Zjazd był międzynarodowy i dał możność poznania się i zbliżenia, możność zacięnięcia braterskich węzłów między wszystkimi wogóle Skautami pięciu części świata. Ruch więc nie tylko ożywił się wszędzie, ale stał się on bardziej jednolitym. Obcowania w różnych krajach Skautów różnej narodowości są coraz częstsze. W wiadomościach z Anglii podawaliśmy notatki o Skautach angielskich, którzy biwakowali w Kolonii, Belgii, Francji i Szwecji nawet. Odwrotnie w Anglii samej tego lata można było spotkać w polach namioty skautowe coraz częściej rozmaitych narodowości.

Jako jedno ze świadectw gażenia w tym kierunku jest świeżo wydana księga pamiątkowa 350-u skautów, którzy obozowali tego roku w Belgii. Księżka ta, zawierająca opis przygód, wycieczek, zabaw chłopców w czasie tych belgijskich wakacji jest zapamiętniona w szereg doskonałych zdjęć fotograficznych. Wycieczkę tę urządził skautmaster H.M. Rushworth z Hertze, a jak się udaje ona świadczy pamiątkowa księga.

Niestety odległość między Anglią a Polską jest tak wielka, że trudno organizować wycieczki wzajemnie do siebie. Dla Anglików jest to wielka szkoda, gdyż kraj nasz ma wiele doniosłych stron dla skautingu. Nie mówiąc już o okolicach tarzańskich, okolice Ojcowa dają swymi pieczarami i wawozami znakomite pole w ćwiczeniach tropienia, podchodzenia i zasadzek. Będzie, że jeszcze idealniejszą okolicą dla Skautów u nas jest Litwa, jej jeziora, jej szczerze, jej bagna.

Z drugiej strony dla nas Anglia może przynieść wielką korzyść swymi zbiorami, swim zasobem kultury wreszcie, z punktu widzenia zaś Skautów należy zawsze pamiętać, że jest to ojczyzna skautingu. Jest ona nie tylko dla chłopców. Dział rozpowszechniło się skautami nazywać młodzież uprawiającą ćwiczenia skautowe i należącą do skautowych organizacji. W rzeczywistości jednak w języku angielskim oznacza to oddziały wydawcowe przy armii rezerwistej. Generał Baden Powell do takich oddziałów właśnie należał i będąc Skautem armii brytyjskiej wpadł na pomysły zastosowania metody tej do wychowania młodzieży. Tradycja więc skautingu angielskiego nie jest bynajmniej z przed trzech lat, nie dostaje się od r. 1910-go, kiedy naczelny Skaut wystąpił z armii regularnej aby poświęcić się młodzieży, tradycja ta sięga czasów, kiedy Wielka Brytania zaczęła zakładać dalekie kolonie i walczyć z dzikimi plemionami. Nie należy jednak wyciągać z tego zbyt pochlebnych wniosków i uważać Skautów za organizację wojskową. Kwestia ta w zeszłym tygodniu stanowczo została zakwitowana przez naczelnego skauta generała Baden-Powella. Zrodziła się

kiej Brytanii, które mogą i Polaków zainteresować. W podanej poniżej tabelce użyliśmy podziału wysp W. Brytanii na Anglię, Walię, Szkocję i Irlandię. A to dla tym lepszego orientowania się w rozwoju skautingu. Podajemy oprócz tego cyfry / sumę/, dotyczące się Skautów na tych wyspach, wreszcie statystykę Skautów w koloniach, a w końcu ilość ich w całym państwie. Podajemy tu także ilość t.zw. Skautów Królewskich. Skauci Królewscy są to Skauci, którzy wzięli pierwszą nagrodę na dorocznych zawodach skautowych. Zostało bowiem uchwalone przez Komitet wykonawczy, że co roku 30-go września mają odbywać się zawody w okręgach: na wyspach W. Brytanii, w Kanadzie, Australii, Nowej Zelandii, poł. Afryce, Indiach, a wreszcie we wszystkich innych koloniach. Oddział, który wygra zawody ma nosić nazwę "Królewskiego wojska w ciągu całego roku następnego.

	Ilość stowarzyszeń	wojsk	Skaut-mistrzów	Zastępców Sk. mistrz.	x/ Skautów	Skautów Król.	Razem
Anglia	712	4.157	4.055	4.533	106.152	1.622	116.362
Szkocja	190	550	557	640	13.866	188	15.251
Walia	79	168	161	185	4.123	121	4.597
Irlandia	16	70	93	94	2.200	28	2.505
Na wyspach W.Br.	997	4.945	4.866	5.452	126.431	1.966	138.715
W Koloniach....	298	903	1.235	1.130	37.814	294	40.473
Razem.....	1.295	5.848	6.101	6.582	164.245	2.260	179.188

x/ W kolumnie podającej ilość Skautów są włączeni również i Skauci Królewscy.

Ogromnie pocieszające nowiny o tegorocznym ruchu skautowym nadchodzą z Nowej Zelandii. Earl of Liverpool gubernator Nowej Zelandii jest



Andrzej Mazkowski melduje polską drużynę Baden Powellowi na zlocie w Birmingham w 1913 r.

zaś ona w następujący sposób: Parę miesięcy temu pewien filantrop angielski, Mr. Smith, złożył sumę na ręce jednego z członków rodziny królewskiej, księcia Feck, wynoszącą 50.000 funtów szterlingów, czyli blisko pół miliona rubli, dla popierania wojskowych organizacji wśród młodzieży angielskiej. Komitet rozporządający tę sumę zwrócił się właśnie w pierwszym tygodniu do naczelnej kwatery skautowej z propozycją pieniężnego zasiłku dla skautingu. Naczelny Skaut jednak stanowczo odmówił przyjęcia tej zapomogi, wedle jego opinii byłoby to niezgodne z wolą ofiarodawcy. Pieniądze były na popieranie organizacji wojskowych, skauting zaś stanowczo takim nie jest. Jest to pewien system wychowania, który ma na celu wyrobienie charakteru, przymiotów ciała i ducha, a nie ćwiczenie żołnierszy. Kwestię tę generał Baden Powell postawił stanowczo i wyraźnie, oto między innymi są słowa jego: "Nie sądziny aby było wskazany poddawanie chłopcom ideę żołnierski i wojskowości - poza obroną własną - przed tym nim są zupełnie dojrzały i wyrobili sobie sami poglądy na te sprawy." Widziny więc, że uważa on nie tylko samą organizację stojącą zupełnie poza militarystką, ale nawet używanie jej pośrednio dla tych celów za niewłaściwe. Jakkolwiek więc idea skautowa zrodziła się w angielskiej armii skauting jest tylko systemem wychowania.



6P

Ten niezwykle pomysłny rok w rozwoju skautingu poprzedza się sobą smutne wspomnienie rozbicia jachtu skautowego. Należy jednak zaznaczyć, że ten wypadek, nie tylko samych skautów, ale i społeczeństwa angielskiego nie zniechęcił ani odsunął od wielkiego rucm. Zdaje się, że przeciwnie, znakomite zachowanie się i rygor chłopków w niebezpieczeństwie dało świadectwo wielkiego pożytku tej metody wychowania.

Morscy skauci rozwijają się dalej pomysłnie. Oto 15-go listopada w Bateliff odbyła się uroczystość Skautów Morskich, na której lordowa St. Halier rozdawała nagrody Carnegie go za bohaterstwo skautów. Poimadają oni własny jacht o pojemności 43 ton. Jacht ten otrzymał nazwę "Idler" czyli "Leniuch". W czasie mów na uroczystości zaznaczano było, że 6-tu skautów uratowało życie tonącym, będzie to tegie pokolenie marynarzy, którzy pójdą śladami kapitana Scotta, bohatera wyprawy do bieguna południowego.

Inny znowu oddział Skautów Morskich w Kent został upoważniony przez miejscowe władze morskie do ćwiczeń na rzeczywistych okrętach brytyjskich.

Rozwój tedy wszędzie i na każdym kroku w tym rucm!

E.W.
Londyn, w listopadzie, 1913 r.



Z okazji Dnia Myśli Braterskiej / 22-go lutego/, rok rocznic harcerki z Chicago urządza kominek, w tym roku dnia 22-go lutego, wszystkie drużyny zebrały się w Domu Kongresu Polonii amerykańskiej, ażeby uczcić ten dzień.

Kominek rozpoczął się zbiórka drużyn. Po krótkich słowach lufowej, płm. Jeminy Kuś drużyny przedstawiły się następująco: Drużyna "Swit", z drużynową, przewodniczącą Izabela Malecka - "Myśmy przyszłością narodu". Następna drużyna "Młody Las" z drużynową sam. Emilia Lipowicz - "Wzrastamy". Drużyna Wędrowniczek "Nasza Ziemia" z drużyną hm. Ireną Łukomską - "Wiemnie służyć chcemy". Potem nastąpiło krótkie powitanie gości zowaniem "Czuwaj".

Następnie wszystkie usiadły nokoło kominka i rozbrzmiała piosenka "Płonie ognisko w lesie". Chociaż nie byłśmy w lesie, ale panował między nami leśny nastrój. Krótkie pokazy, którymi popisowały się drużyny, wytworzyły miłą atmosferę kominka. Drużyna "Młody Las" zatańczyła krakowiaka, trojaka i kujawiaka. Drużyna Wędrowniczek zabawiła nas strojami i oznakami harcerskimi z różnych krajów. Drużyna "Swit" zadeklarowała piękny wiersz Marii Konopnickiej "Rodzinny Dom".

Potem nastąpiła poważna chwila, gdy drużna hm. Jadwiga Miskowa zaczęła gawędę. Wszystkie dziewczynki słuchały uważnie, ażeby ani jednego słowa nie przegapić, bo gawęda była bardzo ciekawa. Gawęda przeniosła nasze myśli do Polski, do naszych kochanych harcerzek, które napewno myślały o nas także. Chwila milczenia na tę wiersza "Do Kraju Tego" recytowanego przez poszczególne dziewczynki. Skończyła się gawęda.

Pod koniec nastąpiła uroczysta chwila. Drużna hm. Irena Łukomska przyjęła przyrzeczenie od Krysty Burzyńskiej, Amy Ziemiańkowskiej i Jadwigi Skuratowicz. Miło było być świadkiem tego momentu, gdy każda po kolei kładła trzy palce na sztandar i powtarzała słowa przyrzeczenia.

Drużyny zaśpiewały "Idzie noc" po włosku i angielsku. Wędrowniczki miały zaśpiewać po francusku, ale lepiej umiały po polsku.

Hymnem "Wszystko co nasze Polisce oddamy" zakończyliśmy kominek.

Czuwaj!
Emilia Lipowicz, sam.

W Anglii.

UROCZYSTOŚĆ JUBILEUSZOWA W ZAKŁADZIE O.O. MARIANOW.

Z racji Jubileuszu 100-lecia urodzin twórcy skautingu Gen.R. Baden Powell'a, drużyna harcerska imienia Generała Nikodema Siliica z gimnazjum Księży Marianów w Fawley Court, zorganizowała ognisko-wieczorek dn. 24 lutego br.

Pod kierunkiem dha drużynowego, M. Giertycha, H.O., odpiewano harcerską pieśń "Płonie ognisko". Następnie Ks. Edward Rytko, płm., przedstawił w treściwych słowach wielkość i aktualność uroczystości harcerskich w obecnych czasach, po czym p. Major Malcolm Morris, jeden z najstarszych organizatorów skautingu i harcerstwa w Polsce i członek Naczelnej Komendy od 1911 r., wygłosił gawędę, przedstawiając na tle sylwetki twórcy skautingu - rozwój harcerstwa w Polsce od samych początków do obecnego stanu.

Odpiewaniem hymnu harcerskiego: Wszystko co nasze, Polisce oddamy, zakończono uroczystość w zakładzie w Fawley Court.



Stronada Klasy Polskie w Chicago.

Jak w latach ubiegłych, tak i w tym roku Obwód Harcerstwa w Chicago zorganizował Opłatek, który odbył się dnia 20 stycznia 1957 r. w Domu Weteranów. Urządzeniem opłatka zajęły się Kregi starszoharcerackie i drużyny harcerek.

Na opłatek przybyli rodzice, rodzeństwo i sympatycy harcerki i harcerzy. Przybyłych gości witała śliczna, pod afit sięgająca choinka. Ozdóbki na niej słońca - wszystkie ręcznej roboty. Były grzyby, jęzki, jabruszka, i różno- barwne zakuski. To też nie dziwnego, że tu właśnie zgromadziły się wszystkie dzieci. Rej wodzą tu dzieci z gromad zuchowych.

Ktoś zamcił kolebę, a zała sala ją podchwyciła - znak aby się uciszyło. Druh St. Jaworski, przezes K.P.H. przywitał wszystkich zebranych krótkim przemówieniem, prosząc o dalszą współpracę z harcerstwem.

Na sali światła pogasły, tylko przewidywana scena była nieco oświetlona. Na scenę zaczęły wyskakiwać wiewiórki, zajaczki, przyszedł jeź, sowa i kotek czarny / role zwierząt odgrywały zuchy starszej gromady "Klasy Polskie"/, radzili, dumali ... co za nocka jakaś dziwna, że wiatr tak mocno wieje? - zjawił się i wiatr, oznajmiając, że dzisiejszej nocykoś rodzi się Pan Jezusek, więc zwierzątka z wiatrem na czelu i z kolebę "Pójdmy wszyscy do stajenki" popieszyli pokłonili się Dzieciatku. Co prawda dzieci chcieli im w tym wszystkim przeszkodzić, ale skoro zobaczył tańczące Krakowianki, zdecydował się zostać i podziwiać je.

Następnie byli pastuszkowie w barwnych strojach krakowskich - to wędrownicy. Cni też spieszli Dzieciatku się pokłonili. W drodze do Betlejem z wędrowniczkami odtoczyli sierścyczki krakowiaka.

Lulajże Jezuniu, lulaj że, lulaj - takie kołysanki Dzieciatku miać Aniołowie /wędrowniczki/ wtem przyszyły zuchy polskie; ślicznie się pokłonili i nie zdążyły wypowiedzieć swych trodek na obczyźnie, gdyż z piosenką "Przybieżeli do Betlejem" przybiegli pastuszkowie. Potem przyszli Trzej Królowie Pam świata się pokłonili.

Obrazkowi temu przyglądała się w bieli, z białym orzkiem na czerwonym tle, w każdych na rękach Polska. Polska, która już od tylu lat rok rocznie przychodzi i biega o wolność. Wolność dla wszystkich, gdzie słowo Bóg i Wolność surowo wstrzybrane. A Boża Dziecina słucha, słucha i zdawałoby się, że mówi: "Będziecie cierpliwi, wy przedmarze chrześcijaństwa. Polska będzie wolna!" Kolebę "Podnieś rączkę Boże Dziecię" zakończono w podcie czoła opracowane jasełka.



Było to coś nowego, coś innego. Gościom przypało do gustu, o czym świadczyły częste i gęste oklaski.

To wszystko zawiądzamy Druhowi R. Borkowskiemu, który każdą wolną chwilę spędzał z "artystami".

Potem nastąpiło tradycyjne kłamanie się opłatkami i składanie sobie na wzajem życzeń.

Jasełkami zuchy były bardzo przejęte. Miałam kłopot z nimi, bo każda pytała:

"Druhno, kiedy my będziemy tak tańczyć krakowiaka?"

Obiecuję, że je nauczę o ile między sobą będą mówić po polsku ... i rzeczywiście, dziś już zuchy pięknie tańczą krakowiaka .

Czuwaj!

Janina Skuratowicz
drużynowa gromady

W
c
h
i
c
o
b
o
z
o



W
c
h
i
c
o
b
o
z
o

Dnia 24 stycznia, 1957.

Drogi Druhu Redaktorze!

Niniejszym przesyłam zdjęcie drużyny "Młody Las" i kilka słów o niej, z prośbą o umieszczenie tego w miesięczniku harcerskim "Na Tropie"!

Drużyna "Młody Las" z Chicago istnieje już od 1950 roku i ciągle się powiększa. Obecnie jest w niej 23 harcerki w wieku od 9 do 14 lat. Większość mówi dobrze po polsku i wszystkie interesują się Polską, jak również sprawami społecznymi.

Programem świątecznym drużyny było swiędzenie choinek z różnych krajów, wystawionych w Muzeum Wiedzy i Przemysłu, oglądanie widowiska astrologicznego "Wizyta nad Betlejem" w planetarium, branie udziału w uroczystości Św. Mikołaja /zdjęcie/ i "Opłatkami" harcerskim w Domu Weteranów, w Chicago.

Z okazji dnia Myśli Braterskiej, drużyna "Młody Las" zasyła całemu harcerstwu pozdrowienia.

Czuwaj!

- 20 -

Sam. Emilia Lipowicz
drużynowa

W AUSTRALII OBOZUJĄ.

TU MOWIA HARCIERZE Z BRISBANE!



Mineżo zaledwie kilka tygodni, jak wróciliśmy z obozu harcerskiego nazwanego "Wieża", który się odbył w miejscowości Mt. Cotton West.

Wszyscy wróciliśmy z pogodą harcerską, ze wspomnieniami, które długo pozostaną w naszej pamięci.

Jeden z najważniejszych problemów tegorocznej akcji letniej to brak namiotów, który w dalszym ciągu jest największym kłopotem na naszym terenie. Świadczy to o stopniowym powiększaniu się szeregów harcerskich oraz coraz to większym udziale młodzieży w obozach harcerskich.

Oboz, to cząstka naszej Ojczyzny, o której nam zapomnieć nie wolno. Oboz, to kształtowanie charakteru chłopca i przygotowywanie młodego polskiego serca do tego wszystkiego z czym się w życiu spotykać będzie. Oboz, to uporczywe uświadamianie młodzieży o cnotach, które upiększają jego duszę i poznawanie Boga przez zbliżenie się do przyrody.

W stan tegorocznego obozu weszła spora grupa zuchów, która od ra - na do wieczora utrzymywała niezmiernie wesołą atmosferę obozową.

Dzięki pięknej pogodzie, za wyjątkiem jednej ulewnej nocy z blizkawicami i piorunami - program obozu wyczerpaliśmy do "deski". Polska modlitwa, piosenka, gra, taniec, wykłady, opowiadania oraz nasze uroczyste ogniska, napełniły dusze naszych chłopców radością życia obozowego. Alarmy, ćwiczenia noce oraz wizyta Druha Komendanta z NSW - to moc niespodzianek oraz straszne "dusza na ramię, serce drży, ach jak to nieprzyjemnie".

Gospodarka obozowa łącznie z kancelarią prowadzona była przez naszych "Madeloniarzy" mających poza sobą moc doświadczenia z życia harcerskiego. Największymi zdolnościami popisywały się zuchy w kuchni: podkładanie drzewa do ognia to wymarzony żywioł każdego zucha; obieranie ziemniaków z wszelkimi szczykanami - obieranek więcej jak ziemniaków. Komendant i magazynier chodzą zachmurzeni. W wolnych chwilach zuchy uczyły się grać na werblach, a nasi harcerze uczyli się grać na trąbkach. Tu musimy zaznaczyć, że grali tylko ci, którzy potrafili dobrze dmuchać w trąbę, to znaczy mieli zdrowe płuca. Nie też dziwne, że po kilku dniach, już nie Druh Komendant, ale nasi chłopcy budzi nas ze smu melodią "Wstaje Dzień" i ogłaszali ciszę nocną "Idzie Noc". Wszyscy zainteresowani którzy chcieliby naszych muzykantów posłuchać proszeni są na obchód pięćdziesiątka harcerstwa w Brisbane w miesiącu lipca br.

Byłoby bardzo niegrzecznie, gdybym nie wspomniał o harcerzach, którzy bardzo chętnie stawali po repete. Bardzo często oczywiście brońdli się od obierania cebuli. Podczas takiej operacji każdy posiadak w kieszeni po kilka chusteczek. Oprócz tego w wolnych chwilach przygotowywali się do stopni i sprawności.

Ostatni dzień życia obozowego przyniósł bardzo wiele niespodzianek, jak: bieg harcerski na stopnie, próba, zdobywanie sprawności, a

- 21 -



noy ostatniej odbyło się przyrzeczenie harcerekie. Zuchy natomiast, z wieczora składały obietnicę, otrzymując gwiazdki jako dowód ich wzorowego zachowania się, dowód ich pracy i zdolności, jakimi wykazały się na próbie.

Czternaście dni życia obozowego, dało naszej młodzieży daleko więcej, aniżeli się tego spodziewaliśmy. Oderwało naszą młodzież od rozszalałej ulicy i od spędzania czasu na bezczynności. To rodziców zaskuba, którzy stwierdzili, że miejsce dla ich dzieci jest jedynie na polskim obozie harcerekim.

Niechaj w przyszłym roku będzie nas więcej, niechaj rodzice dobrze przygotowują swój plan wakacyjny dla swych dzieci, niech zadają sobie trochę trudu, który jednak pod koniec jest nagrodzony i daje pewne zadowolenie wewnątrz. Niechaj wszyscy zatwardziali - i ci, którzy jeszcze wahają się, zastanawiając się - zapisać swe dziecko do harcerstwa, które poza domem i szkołą wychowuje naszą młodzież w duchu katolickim i polskim o wzniosłych ideałach jakimi jest służba: Bogu, Polsce i bliźnim. Czują!

Sep z Brisbane

Listy do redakcji.

Moraż do wyczym Druha Prokopa.

Z zaciekawieniem przeczytałem w ostatnim numerze "Na Tropie" opowiadanie dha Prokopa o wyprawie w Taty. Niestety nadaremnie szukałem morału. Zanim więc go sam "wyciągnę" na wierzch, przypomnę niedawną historię z Alp francuskich:

Dwóch młodych alpinistów, obeznanych z górami i przygotowujących się do wyprawy himalajskiej, poszło w Alpy. Zlekceważyli jednak prognozy meteorologiczne i ostrzeżenia przewodników i wybrali nawet drogę jedną z najtrudniejszych. Finał? Znasz wam zapewne z gazet - bo i Anglicy o tym pisali - wyprawę dla odratowania dwóch młodzieńców. Stracenie helikoptera, koszty ponad 150000 funtów, ciężkie odmrożenia dwóch pilotów, dwutygodniowe zmagania się z pogodą kilkunastu ludzi, z których część ponad tydzień zamknięta była w "schronisku" na wysokości 4000 metrów, itp.

Dh. Prokop powiada w zakończeniu, że zdeż egzamin. Jako stary turysta, śmielem mocno wątpić. Siedząc na skale myślał sobie, że to przecież tylko do rana! Skąd taka pewność? Przecież mogło być i do trzeciego dnia, a jakby wtedy biedny turysta wyglądał? Szlusznie go stary góral ostrzegali!

Ciągnijmy moraż: Ani turystyka, ani taternictwo, czy spinizm, nie polega na forowaniu gór, bez względu na warunki atmosferyczne. Wprost przeciwnie, im doświadczony turysta, tym łatwiej z różnych znaków "na niebie i ziemi" odgadnie jaka będzie pogoda i sumiennie rozważy swoje możliwości. Dlatego, że wie, że dla jego ratowania narażać będą życie inni. Tym się też różni harcerekie podejście do gór od - jak to mówiliśmy - owczego pędu różnych "ceprów" z miasta.

Aleksander Wasung hm. /Geneva/

Czy wiesz, że....

... Polacy byli jednymi z pierwszych odkrywców i badaczy kontynentu Antarktydy. Wyróżnić z pośród nich należy: prof. H. Arctowskiego, prof. A. Dobrowolskiego, Czerskiego, Cywożkę, Willkiedkiego, Bohdanowicza, Morozewicza, Piwowara, Hryniewieckiego i innych.

Polska sama nie organizowała wypraw do Antarktydy ale polscy uczeni brali wybitny udział w ekspedycjach innych państw, między innymi w najślawniejszej z nich wszystkich - wyprawie na statku "Belgica" w latach 1897-1899.

... Maszwy górski 1000 km. długi i 300 km. szeroki zwany górami Czerskiego /Syberia/ wziął swą nazwę od nazwiska polskiego geografa i geologa Jana Czerskiego, który prowadził w tej części świata rozległe prace badawcze.

... Polacy zdobyli bardzo wiele szczytów górskich niekniętych dotychczas stopą człowieka na Kaukazie, Spitzbergen, w Andach, Atlasie i Górach Księżycowych. Między innymi: podą wyprawa wysokogórska zdobyła szczyt Nanda Devi w Himalajach. Szczyt ten, wysokości 7430 m., zdobyty 2.7.1939 r., był wówczas szóstym z kolei najwyższym szczytem świata zdobytym przez człowieka.

... Słowianie byli pionierami przemysłu i zajmowali się hutnictwem i górnictwem na długo przed Niemcami. Do takiego wniosku doszedł uczony niemiecki Grzegorz Agricola w XVI w.

... Pomyśł rakiety wielostopniowej powstał w umyśle Polaka prawie 300 lat temu. Kazimierz Piłtenowicz, generał artylerii za czasów Władysława IV, napisał dzieło pt. "Artis magnae artillerie pars prima", w którym wysuwał szereg pomysłów w dziedzinie konstrukcji rakiet. Był tym samym pierwszym na świecie wynalazcą rakiet. W wspomnianym dziele daje on opis rakiet wielostopniowej oraz szkic baterii rakiety. Jego rakiety zapatrzone są w skrzydka typu "delta", urządzenie, które uczeni zastosowali w pociskach kierowanych stosunkowo bardzo niedawno /po wojnie/.

... Począta w Polsce istniała już za czasów Bolesława Chrobrego. Zorganizował on sieć gońców sprawnie działająca i dzięki temu w stosunkowo krótkim czasie mógł być informowany o wypadkach w kraju i zagranicą. Nieco później król Stefan Batory wprowadził po raz pierwszy opłaty od listów prywatnych /1583 r./.. Za Jana Kazimierza została otwarty pierwszy w Polsce urząd pocztowy /Warszawa, styczeń 1649 r./.. Pod względem rozwoju systemu pocztowego Polska wyprzedziła ówczesną Anglię o około pół wieku. /Listy prywatne pocztowo przyjmować dopiero od 1635 roku, a urząd dla spraw pocztowych utworzył Cromwell w 1657 roku./

... Polacy ocallli Londyn od zagłady. Dzięki działalności żołnierzy Armii Krajowej, zdobyte zostały plany i fotografie stacji doświadczalnej i produkcyjnej w Peenemünde.

Stacja ta produkowała pociski kierowane. Dzięki informacjom polskim Brytyjczycy mogli zniszczyć ten ośrodek, jak również zakłady w Lipsku, Ludwigschafen i Duesseldorf. Na tym nie kończy się zasługa podziemia, bo Polacy zdobili zdobyć nieszkodzoną bombę latającą i przekazać do Anglii. Tak więc mając zniszczone stacje doświadczalne i zakłady produkujące broń kierowaną, Niemcy musieli zaprzestać bombardowań Londynu przy pomocy V1 i V2.

"Ozapla"



Myśli moje biegają stale do jednego z takich
kościółków w podgórskiej wiosce w Polsce,
gdzie uczyłem się poznawać Boga... •

na tropie

Rok X.nr.4.
Kwiecień 1957.

Miesięcznik młodzieży harcerskiej.
Wydaje Naczelnictwo Z.H.P. poza granicami Kraju.

Adres redakcji i administracji: Na Tropie
47 Rutland Gate,
London S.W.7.
Redaktor: hm Ignacy Płonka. Stef. Januszewski, hm J. Nedyj.
Rysunki:

Warunki prenumeraty: rocznie: 9 szyl. lub 1 dolar i 50 c.
półrocznie : 5 szyl. lub 75 c.
numer pojedynczy 9 penów.
Postal orderzy wypełniać: Na Tropie.